Cena 10 hal.

Nr. 167. Kraków, Niedziela 2. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

„Tubancya".

Musimy powtórzyć raz jeszcze enuncyacyę, jaką uczyniła komisya budżetowa parlamentu niemieckiego, po rozprawach nad walką łodziami podwodnemi. Enuncyacya to ważna, gdyż ważną jest wielce sama sprawa. Od dalszego systemu walki podwodnej zależy bowiem z jednej strony stanowisko Ameryki a może i innych państw neutralnych; z drugiej zaś stronnictwa konserwatywne i centrum domagały się ustawicznie zaostrzenia tej walki, co doprowadziło do głośnych i burzliwych debat.

Enuncyacya brzmi jak następuje:

Skoro łodzie podwodne okazały się skuteczną bronią przeciw angielskiemu sposobowi prowadzenia wojny, obliczonemu na wygłodzenie Niemiec, daje Sejm Rzeszy wyraz przekonaniu, że jest wskazanem tak jak z naszych środków potęgi wojskowej taksamo i z łodzi podwodnych robić taki użytek, który gwarantuje osiągnięcie pokoju, zapewniającego przyszłość Niemiec oraz zachować podczas rokowań z zagranicznemi państwami konieczną dla znaczenia Niemiec na morzu swobodę w używaniu tej broni przy u w z g l ę d n i e n i u u p r a w n i o n y c h i n t e r e s ó w państw neutralnych.

Ostatni zwłaszcza zwrot jest znamiennym, jako kompromis, na który zgodziły się widocznie partye, żądające poprzednio najostrzejszej walki podwodnej. Jak bowiem donosi „Berl. Tagebl." nietylko konserwatyści i narodowi liberali ale i centrum, acz w formie mniej ostrej, domagało się, aby niemieckie łodzie podwodne zatapiały wszystkie statki handlowe państw neutralnych, bez względu na to, czy są uzbrojone, czy nie. Na zmianę usposobienia wpłynąć musiała poufna dyskusya w komisyi budżetowej parlamentu, niezwykle długa i wyczerpująca, prowadzona przez dwa dni z rzędu. Kilkakrotnie zabierał głos kanclerz, oraz admirał Capelle, następca Tirpitza w sekretaryacie stanu do spraw marynarki. Przemawiali reprezentanci wszystkich stronnictw, w ostatniej zaś chwili wystąpił sekretarz skarbowości, Dr Helferich, aby walkę podwodną zilustrować także argumentami ekonomicznej natury. „Jednogłośnie — pisze „Magdeburger Ztg." — wyrażano zdanie, że wywody kanclerza wywarły wielkie wrażenie, zaś wrażenie wywodów sekretarza stanu marynarki było olbrzymie". W obradach uczestniczyli wszyscy ministrowie, przedstawiciele Rady Związkowej, oraz, w charakterze słuchaczy, liczni posłowie, nie należący do komisyi. Natłok tych ostatnich był tak wielki, że kwestorzy musieli przed wejściem do salki obrad utrzymywać porządek.

Rezultat, jak widzimy z przytoczonej enuncyacyi, która ma być złożona w parlamencie, i n p l e n o, pod adresem kanclerza Rzeszy, da się określić słowami: kompromis i uspokojenie. Podnosi to także urzędowe sprawozdanie Biura Wolffa. „Uznano ogólnie — brzmi komunikat — że informacye rządu traktowały sprawę bardzo otwarcie i z zupełnem zaufaniem. Członkowie komisyi podkreślali, że wnioskodawcy nie mieli zamiaru wpływać na naczelne dowództwo, zaś kanclerz Rzeszy znał wyraźnie motywy patryotyczne wnioskodawców. Całą dyskusyę w komisyi cechował duch patryotyczny, celen decyzyi i stanowczości". Dodajmy, że według [illegible]acyi „Berl. Tagebl.", która lada chwila może po[illegible] się półurzędowo, przywódcy partyj mają zamiar porozumieć się co do cofnięcia wszystkich wniosków w sprawie walki podwodnej, przygotowanych na plenum Sejmu Rzeszy. W ten sposób zatarg byłby załatwiony ostatecznie.

Jak wielkie znaczenie posiadał ostatni ustęp oświadczenia komisyjnego, świadczy obrót, jaki bierze sprawa zatopienia statku holenderskiego „Tubancyi". Czwórporozumienie twierdzi, że statek ten został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. Niemcy zaprzeczają temu. Jak donosi półurzędowe Biuro Wolffa, [illegible]ł niemiecki w Hadze oświadczył rządowi holenderskiemu, że niemieckie siły morskie mają i nadal, tak dotąd, najsurowszy nakaz wstrzymania się od wszelkiego ataku na statki neutralne, o ile te nie stawiają [illegible]u, [illegible] o ile nie usiłują uchylić się od rewizyi za [illegible]ocą ucieczki". Komisya, jak widzimy, zaaprobowała pośrednio to stanowisko, podczas gdy wnioski stronnictw domagały się, aby statki neutralne torpedowano na równi z nieprzyjacielskimi. Zmiana ta w opinii jest niezawodnie skutkiem poufnych wywodów kanclerza, admirała Capelle i Dra Helfericha.

W sprawie „Tubancyi" ogłosiło Biuro Wolffa komunikat, brzmiący ja[k] [na]stępuje:

Sekretarz admiralicyi angielskiej złożył oświadczenie, zwracające uwagę na następujące fakty:

1. Podczas tej wojny wyłowiono na Morzu Północnem i w Kanale 6 niemieckich torped z bronzu w stanie nieuszkodzonym.

2. Podane pomiary, zaopatrzenie w gwinty małych otworów i wielkość gwintu rury wskazują na to, że znalezione odłamki metalowe są częściami komory powietrznej torpedy z bronzu.

3. Żadna część torpedy francuskiej lub angielskiej nie składa się z metalów tych pomiarów, grubości lub wielkości.

4. O ile możemy stwierdzić, w każdym przypadku z wyjątkiem jednego, gdy tylko Niemcy storpedowali statek, posługiwano się torpedą z bronzu.

Do oświadczenia tego dodaje Biuro Wolffa komentarz następujący:

„Skoro znalezione części metalu zostaną przedłożone, mają one ze strony niemieckiej jak najsumienniej być zbadane. Dopóki dochodzenia te nie są ukończone, należy sobie zastrzedz sąd o materyale. Urzędowe oświadczenie szefa sztabu admiralicyi już stwierdziło, że niemieckie siły morskie nie wystrzeliły torpedy na „Tubancyę".

Rada miasta Warszawy.

Ważna zmiana ma dokonać się, jak donosiliśmy w zarządzie stołecznego miasta Warszawy. Komitet obywatelski zwrócił się przed pewnym czasem do władz okupacyjnych niemieckich, aby zgodziły się na utworzenie Rady miejskiej, pochodzącej z wyborów. Na odnośny memoryał podpisany przez księcia Zdzisława Lubomirskiego, odpowiedziały władze okupacyjne następującym reskryptem:

Z a r z ą d n i e m i e c k i z a s a d n i c z o z g a d z a s i ę, a b y z a m i a s t K o m i t e t u O b y w a t e l s k i e g o p o w s t a ł a R a d a m i e j s k a z w y b o r ó w, z p o ś r ó d o b y w a t e l i.

Uprzejmie proszę o zakomunikowanie bliższych projektów co do zasad wyborów i organizacyi Rady Miejskiej. Żądam jednak zasadniczo, aby w s z y s c y o b y w a t e l e m i a s t a z uwzględnieniem ich majątku, wykształcenia i stanowiska zawodowego, mogli wziąć udział w wyborach, przyczem należy, przez stworzenie okręgów wyborczych zapewnić równomierny udział wszystkich dzielnic miasta, jak również i mających być z dn. 1. kwietnia przyłączonych przedmieść.

Ponieważ wydaje się koniecznem możliwie spieszne uporządkowanie stosunków, oczekuję wniosku Zarządu Miejskiego najpóźniej do dn. 10. kwietnia br.

Szef Administr. przy General-Gubernatorstwie Warsz.
von **Kries**.

Wobec tego komitet Obywatelski wybrał komisyę pod przewodnictwem Zdzisława ks. Lubomirskiego, do której weszli pp. Drzewiecki, Kaden, Kociatkiewicz, Dickstein i Ziemęcki, aby opracowała zasady ordynacyi wyborczej dla m. Warszawy. Po wyborze Rady miejskiej, komitet Obywatelski będzie mógł być rozwiązany, gdyż funkcye jego obejmie nowe ciało, już reprezentacyjne.

Warszawa złożyła nowy dowód swej energii, świadczący, że niema warunków tak trudnych, aby przeszkodziły prawdziwemu zmysłowi organizacyjnemu objawić się pracą rozumną i dodatnią.

Polacy — sobie.

Wiadomo, z jakiemi trudnościami walczy w Rosyi opieka nad wychodźtwem. Zwłaszcza dymisyonowany minister spraw wewnętrznych Chwostow przyczynił się do tego upartym biurokratyzmem. Mimo to organizacye polskie samopomocy w tym kierunku rozwijają żywą działalność, świadcząc dobrze o energii i sprężystości organizatorskiej Polaków.

Właśnie przed paru dniami Rada zjazdów polskich organizacyi opieki nad ofiarami wojny przedstawiła ministerstwu spraw wewnętrznych swój budżet. Obejmuje on potrzeby 22 komitetów polskich i dobroczynności. Komitety te są tylko częścią sieci, rozpostartej przez Polaków po całej Rosyi. Poza niemi istnieje Centralny Komitet Obywatelski, który przeniósł swą siedzibę z Warszawy do Petersburga, Polskie Towarzystwo pomocy ofiarom wojny itp. Praca Rady Zjazdów polskich obejmuje przeszło 85.000 wychodźców. Budże[t] [prze]widuje 272.000 rubli na odzież, 25.000 rubli na pomoc sanitarną, zaś na utrzymanie wspomnianych 85.000 wychodźców preliminuje na kwartał 1,582.000 rubli. Oprócz bezpośredniej opieki nad 22 komitetami i towarzystwami dobroczynności Rada zjazdów ma powierzoną sobie działalność ogólną, która wyraża się w istnieniu takich organizacyi, jak: Biuro prawne, centralne, biuro zakupów, sekcya statystyczno-informacyjna, biuro adresowe, inspektorzy objazdowi Rady, sekcya szkolna, sekcya wydawnicza i t. d.

Na wypełnienie swych bezpośrednich zadań Rada otrzymała od ministeryum spraw wewnętrzn. 1,519.000 rubli, od komitetu Tatjanowskiego 400.000 rubli. Komitet polski w Vevey przekazał radzie kwotę 10.000 funtów szterlingów, później zaś 64.534 rubli oraz depeszą zawiadomił prezesa Rady p. Lednickiego o ponownem wysłaniu 10.000 funtów szterlingów. W ostatnich dniach konsul rosyjski w Szanghaju przez bank rosyjsko-azyatycki nadesłał do prezesa Rady 11.300 rubli, zebranych na wieczorze polskim, urządzonym przez miejscową kolonię rosyjską, angielską i francuską. Z drobnych ofiar od osób prywatnych Rada dostała 500 rubli. W ciągu swego istnienia Rada wydała oddziałom polskiego Tow. P. O. W. zaliczek na sumę 540.000 rubli, z czego komitet główny towarzystwa większą część już zwrócił. Komitety polskie i towarzystwa dobroczynności pozostające pod opieką Rady otrzymały 980.000 rubli. Na wydawanie „Ogniska Polskiego" i zakup papieru asygnowano około 8000 rubli. Na wydawnictwa i podręczniki szkolne wydano 35.000 rubli. Na więźniów, jeńców cywilnych itd. wydano około 60.000 rubli. Na kapitał obrotowy centralnego biura zakupów dano 70.000 rubli zaliczki.

Ze spraw rusińskich.

(Odczyt Dra E. Lewickiego we Frankfurcie. — Ruskie gimnazyum w Brodach. — Deputacya ukraińska u węgierskiego prymasa.

Na zaproszenie znaczniejszych kół politycznych — jak pisze „Diło" — wygłosił we F r a n k f u r c i e nad Odrą poseł Dr E. Lewicki dn. 13. bm. odczyt „O zagadnieniach Wschodu", ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi ukraińskiej. Odczyt ten wywołał podobno wielkie zainteresowanie. Treść tego odczytu ujmuje „Diło" w następujących słowach:

Punktem wyjścia wywodów prelegenta była teraźniejsza wojna i polityczna sytuacya. Jako pierwszy wschodnio-europejski problem omówił pokrótce Dr Lewicki sprawę prowincyj nadbałtyckich, zaznaczając, iż utrzymanie okupacyi jest nietylko wymogiem strategicznym i politycznym, lecz także narodowym postulatem narodu niemieckiego.

Obszerniej zajął się prelegent problemem Polski. W wywodach swoich wykazał, że polskie żądania nie dadzą się pogodzić ani z interesami państw centralnych, a w szczególności Niemiec, ani też z korzystnem rozwiązaniem zagadnienia ukraińskiego.

Naród ten chciałby: 1) rozciągnąć swą władzę od Morza Czarnego aż do Bałtyku; 2) zjednoczyć wszystkie swe części etnograficzne. Ostatni postulat jest niemożliwy do spełnienia, gdyż państwo nie może się zrzec bez militarnego dla siebie niebezpieczeństwa, swoich polskich posiadłości. Co do pierwszego postulatu, to nie ma on żadnych realnych podstaw, gdyż szerokie obszary byłej Rzeczypospolitej zamieszkałe są nie przez Polaków, lecz przez Ukraińców, a także i Białorusinów tudzież Litwinów, którzy stanowią na tych ziemiach odwieczną ludność tubylczą.

Co się tyczy trzeciego wschodnio-europejskiego problemu, wyzwolenia Ukrainy, Dr Lewicki zaznaczył, iż tu dziwnym sposobem schodzą się interesy narodu ukraińskiego, który zdąża do wyzwolenia z interesami Niemiec i Austro-Węgier, od których oswobodzenia oczekuje. Polityka Niemiec i Austro-Węgier wytyczyła sobie kierunek na południowy-wschód. I w tym względzie otwarcie drogi do Małej Azyi i dostęp do Azyi centralnej wymagają bezpieczeństwa Konstantynopola, obok jak najściślejszego związku między państwami, jakie łącznie z Turcyą walczą obecnie z czwórporozumieniem. Z drugiej strony Rosya uważa za główną podstawę swego politycznego i ekonomicznego rozwoju panowanie nad Dardanelami i ekonomiczne ujarzmienie Azyi Mniejszej i Azyi centralnej. Warunkiem spełnienia tych planów, jest posiadanie ziem ukraińskich, z ich naturalnemi bramami wychodowemi: Odessą i Czarnem morzem.

I tylko wtedy, kiedy Ukraina przez przyłączenie jej do sfery państw centralnych będzie oderwana od Rosyi, zatrzymując równocześnie związek ze swą naturalną bramą wychodową — Konstantynopolem, tyl-

ko wtedy będzie można raz na zawsze pokonać państwo rosyjskie. W tym wypadku należy się spodziewać, iż polityka wielkorosyjska skierowałaby się na daleki wschód i na południe, do Persyi.

Krótki historyczny rzut oka na powstanie i upadek państwa ukraińskiego, tudzież wyzwoleńczych zabiegów, jakie aż do 19 wieku nurtowały naród ukraiński i teraz właśnie okazały tak żywotną siłę, zakończył wykład, który zrobił na obecnych — jak „Diło“ pisze — przekonywujące wrażenie.

Pisma rusińskie donoszą, iż w Brodach otwarto 6 ruskich klas c. k. gimnazyum. I

„Pester Lloyd“ donosi, iż z ramienia politycznej organizacyi Rusinów odłamu ukraińskiego tak z Galicyi, jak i z Rosyi, udała się do ks. prymasa Dra Jana Czernocha w Budapeszcie liczna deputacya. W skład deputacyi wchodzili — według „Diła“ — między innymi posłowie do Rady państwa Kost Lewicki i Singalewicz rosyjski „dziedzic“ Maryan Mełenewskij, kustosz narodowego muzeum w Budapeszcie Dr Strypskij i tytularny opat Emeryk Vodiczka. Poseł Dr Lewicki przedstawił dokładnie religijne położenie ukraińskiego narodu w Austryi i Rosyi, który to naród wyznaje w części religię grecko-oryentalną, w części grecko-katolicką, w części zaś rzymsko-katolicką (!). Prosił on ks. prymasa, aby dla rzymsko-katolickich Ukraińców delegowano węgierskiego biskupa. Odpowiedź ks. prymasa — który wykazał wielką oryentacyę w tem zagadnieniu — brzmiała, iż w swoim czasie, gdy sprawa stanie się dojrzałą do „omówienia“, nie odmówi żądaniom ukraińskim swego poparcia.

Nad Szczarą.

Sprawozdawca „Frankfurter Ztg“ daje następujący obraz położenia z tego odcinka bojowego:

„Dawniej wiedzieli o tem tylko nieliczni fachowcy, że Szczara jest małą poboczną rzeczką Niemna, która przez kanał Ogińskiego łączy się z Jasiołdą i Prypecią a w ten sposób z Dnieprem, że zatem można z Kłajpedy jechać wodą do Czarnego Morza. Dzisiaj wiedzą o tym wielkim systemie kanałowym tysiące naszych żołnierzy, a przez nich. względnie z powodu nich zachodnia Europa.

Dzisiaj est ta mała i leniwo płynąca Szczara na przestrzeni około 25 km. rozgraniczeniem linii bojowej na wschodzie: od długich miesięcy nic się tutaj nie zmieniło, a tylko nocną porą odważają się straże polowe podchodzić ku sobie nad tą wodą. W dzień jest natomiast zbyt niebezpiecznem wychylić głowę poza szaniec. Z obu stron czyhają strzelcy na dogodny cel, a wyposażeni w dobre szkła wypatrzą wszystko. W ogólności jednak leżą linie niemieckich rowów

nieprzyjaciel usadowił się głównie w nadrzecznych lasach. Oczywiście i tam nie są ukryci przed naszem okiem; widzimy dokładnie jak się zbierają, jak materyał zwożą, znamy na wylot ich cały sposób życia w wojnie, a niejednokrotnie, gdy ruch zauważony wyda się podejrzanym, celny strzał bateryi lub salwa karabinów maszynowych rozprasza tworzącą się grupę lub zbierający się oddział. Oczywiście także nieprzyjaciel jest dobrze „ostrzelany“, na odwet i on daje salwę, na chwilę zakotłuje tu i tam, aż zwolna nastaje cisza znowu na dni kilka.

Nieprzyjaciel lubi urozmaicenie. Niedawno np. zauważyliśmy, że w linii jego pojawiły się kobiety, w odległości nie większej jak 150 m od nas przechadzały się panie, zupełnie spokojne, żywo zajęte tem wszystkiem, co tylko na linii bojowej widzieć można. Oczywiście daliśmy kilka strzałów, zauważyliśmy jednak, że panie te dalej przechadzały się, gdy tymczasem będący w ich towarzystwie mężczyźni pospiesznie zbiegli do szańców.

Innym razem spostrzegliśmy jednak coś zgoła odmiennego, rzecz pełną zgrozy. Oto przed linię zapor drucianych wyszedł rosyjski żołnierz z bronią w ręku i stanął w pewnym punkcie jak wryty. Z naszej strony padła po chwili w tę stronę strzał, on się porusza, czyni jednak wrażenie jakby był do czegoś uwiązany, bo tylko tam w jedną lub drugą stronę dwa do trzech kroków poruszyć się może. Poznaliśmy, że to za karę tam został wysłany i przestaliśmy strzelać. Jeszcze przez kilka dni powtórzyło się to zjawisko, być może, że tym razem wysyłano na niechybną śmierć innego żołnierza. Fakt ten dowodzi jednak niezbicie, jak surowych środków dyscypliny musi niejednokrotnie używać nieprzyjacielska komenda.

Stanowiska rosyjskie nad Szczarą są dziełem kilkumiesięcznej niezmordowanej pracy, tem uciąźliwszej, że mimo nader niedogodnego terenu zależało wypełnić wszystkie polecenia przełożonych. Właściwa budowa linii obronnej rozpoczęła się tutaj w zimie; atoli w tym czasie zamarzł wilgotny piasek na twardy kamień; przy uderzeniu oskardem buchały iskry jakgdyby przy kruszeniu krzemienia. Wielką pomocą było natomiast bogactwo tutejszych lasów państwowych, które dostarczyć mogły wszelkiego materyału drzewnego, między innymi także wełny drzewnej, która tak skutecznie zastąpiła tutaj brak słomy. Z czasem powstały tutaj wśród ostępów leśnych jakby osady żołnierskie, przestronne i wygodne, a obejmujące wszelkiego rodzaju budowle, których wymaga wojna. O ile przeto życie w rowie strzeleckim jest jednostajne, a przez to właśnie nużące, o tyle tuż poza frontem, w rezerwie, nie brak rozmaitości. Są tu i fabryczki polowe i zakłady sanitarne, kąpielowe, kasyna z gramofonem, śpiewem i rozrywką. Żołnierz stojący w rezerwie odbywa przytem ćwiczenia zwłaszcza w strzelaniu do tarczy, próbne alarmy wprawiają go do gotowości bojowej“.

Z pracy kresowej.

Oddział pokucki galicyj. Tow. gospodarskiego odbył dn. 25 marca b. r. szóste z rzędu od usunięcia inwazyi zgromadzenie, na którem myśl organizacyjna odbudowy terenów wojennych i ich zagospodarowania dalsze zaznaczała kroki.

Wobec wprowadzenia pługów motorowych w okręgu, które przy coraz większym braku sprzężaju umożliwiają uprawę, na wniosek b. posła Wielowieyskiego uchwalono między innemi interweniować u władz rządowych i krajowych o poparcie inicyatywy i wytwórczości drobnych motorów rolniczych przerobionych z wybrakowanych motorów samochodowych wojskowych do uprawy roli i transportów rolniczych, oraz o subwencyonowanie odnośnych warsztatów i fabryk.

Dalej wobec stwierdzenia przezimowania myszy polnych na najlepszych gruntach okręgów pokuckich, gdzie ta plaga wynikła z dwuletniego już zaniedbania uprawy, uchwalono wniesienie telegraficznego przedstawienia do wszystkich miarodajnych czynników o natychmiastowe podjęcie jak najenergiczniejszej z tą plagą walki.

Wobec kategorycznego wykluczenia użycia jeńców rosyjskich do robót polnych na znacznej części pokuckich powiatów, uchwalono ponowną petycyę do Najwyższej Komendy Armii o udzielenie tamtejszym okręgom odpowiedniej ilości jeńców włoskich, których dopuszczalność przyznał JE. gen. bar. Pflanzer-Baltin podczas bytności Głównodowodzącego Armii Arcyksięcia Fryderyka dnia 5 lipca w Horodence.

Wreszcie uchwalono następującą rezolucyę:

— wita oddział pokucki z uznaniem i wdzięcznością zainaugurowaną przez JE. gen. bar. Boehm-Ermollego akcyę wojskowo-agrarną w obrębie II armii, która objąwszy wykonanie ważnych prac rolniczych przy pomocy przysługujących jej prawnych i materyalnych środków, odpowiedziała w ten sposób sformułowanym przez oddział pokucki w memoryale z 26 stycznia 1915 pod adresem rządu wspólnego oraz Generalnej Komendy postulatów. Wzywa się miarodajne czynniki państwa do rychłego przeprowadzenia podobnej akcyi na całym obszarze ziem zajętym przez armię, celem osiągnięcia tak dla państwa, jak dla wyniku wojny koniecznej maksymalnej produkcyi tychże.

W szczególności zwraca uwagę Zgromadzenie na niedostateczność względnie niewykonalność przepisów rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 3 marca 1916, oddającego wykonanie odnośnych czynności w ręce tzw. komisyj żniwnych po gminach, które — przy małej energii i egzekutywie urzędów powiatowych, a niedostatecznych środkach — nie zabezpieczają nawet należytego przeprowadzenia zasiewów włościańskich, a tembardziej na obszarach dworskich.

Zgromadzenie uchwaliło wniesienie powyższego przedstawienia na ręce JE. p. ministra dla Galicyi oraz Koła polskiego do najwyższych władz w państwie.

Na temże Zgromadzeniu zamianowano p. Antoniego Zawadzkiego członka Oddziału czortkowskiego, obecnie w Kołomyjskiem osiadłego, delegatem rolnego Oddziału pokuckiego przy Starostwie w Kołomyi.

Obrachunek.

Nakoniec spójrzmy na krzyżową drogę naszej oświaty.

Już w rok po ostatnim rozbiorze na całej przestrzeni Polski etnograficznej pracowała szkoła publiczna obca, z której i duch i język nasz zostały wygnane, a chwila wybuchu wojny — za wyjątkiem dzielnic złączonych z Austryą — zastała po 120 latach przy pracy tę samą szkołę, szkołę, która ogłupia, deprawuje, dręczy, która jest krwawem naigrawaniem się z pojęcia nauczania i rozwijania. Symbol stuletnich dziejów urzędowej oświaty w Polsce, to — Apuchtin, ów kat młodzieży, co przeszedł do potomności, jako rodzaj upiora, budzącego lęk i odrazę. Izba szkolna zamieniła się w tym kraju w zakład tortury. Urzędowy nauczyciel każdego dnia truł dusze i pastwił się nad ciałem. I także [illegible] tylko musieliśmy potrzebom naszym zaradzać włas[illegible] inicyatywę, lecz tę inicyatywę krepowano i niweczono, lub wręcz nie dopuszczano do niej. W r. 1905 społeczeństwo w Królestwie złożyło ofiarnie milion rubli na szkoły polskie, których tworzenie i utrzymywanie było przecież psim obowiązkiem państwa, wybierającego od Polaków podatek: niedość, że ludność sama bez pomocy rządu podjęła walkę z ciemnotą, lecz rozpoczęte dzieło zburzono, rozwiązując „Macierz“. Nawet humanitarną akcyę Towarzystwa wpisów szkolnych zniszczył rząd najezdniczy. To działo się w wyjątkowo dobrych dla nas czasach, gdy słońce konstytucyi rosyjskiej roztapiało „kaskadę tyraństwa“. W okolicznościach mniej pomyślnych było dużo gorzej. Przez 120 lat od Warty po Wilię z krótkiemi przerwami gaszono wciąż ogniska oświaty polskiej i żaden złoczyńca nie był tropiony nigdy z tak dziką zajadłością, jak ci, co usiłowali ją krzewić. „Latające uniwersytety“ w Warszawie „latały“, nauczając codzień gdzieindziej, aby ujść pościgów policyjnych. Nieurzędowa nauka czytania zakwalifikowana została w Polsce jako karne przestępstwo. Tysiące procesów stoczyło się o to, że człowiek człowieka uczył poznawania liter. Nawet ta pierwotna forma nauczania musiała skryć się pod ziemię i stanowi to bezprzykładnego w dziejach, coś, czemu pokolenia późniejsze nie zechcą dać wiary: w wieku XX w środkowej Europie istniała tajna szkoła elementarna!

I wszystko nic nie pomogło. Utrzymaliśmy prastare stanowisko w gronie cywilizowanych narodów. Przełom obecny zastał nas nie startych na miał etniczny, mogący być „materyałem“ dla kogoś drugiego, lecz, mimo wszelkie opóźnienia, okaleczenia i niedomagania, żyjących swojem życiem, współczesnych w powszechnym wysiłku twórczym, odpornych na próby zniszczenia naszej indywidualności.

To, co atakowane było najgwałtowniej — duch Polski — jaśnieje w pełnym blasku swych sił żywotnych. Snuje się przez cały wiek XIX podniebny potężny lot wielkiej poezyi polskiej, równy najbardziej orlim wzlotom, a własnemi szybujący szlaki. Polska w niewoli, ta Polska, której elementarze wróg niszczy, wydaje Improwizacyę Konrada, rodzi zawrotne strofy Króla-Ducha, wylania z siebie myśl Irydiona i Nieboskiej Komedyi. Narzędzie ducha narodowego, język, ten sam, którym „wasprzeszczajet sa gawarit“ w jakiejś urzędowej spelunce najezdniczej władzy, osiąga królewski przepych bujnością form, subtelnością dźwięku, głębią wyrazu. Literatura polska rozwija się z szybkością podzwrotnikowego kwiatu; jest jedną z najbogatszych; w niektórych dziedzinach swych, jak w liryce, wznosi się na poziom nieprześcigniony. Świat zna i wielbi autora Trylogii, ale obok niego artyzmem i myślą jaśnieje Prus, Orzeszkowa, Dygasiński, Sieroszewski, czy Konopnicka, pierwsi pośród legionu innych, a po nim już przyszła generacya twórców na miarę wszechludzką w osobach Kasprowicza, Żeromskiego, Przybyszewskiego, Reymonta. „Skalne Podhale“ Tetmajera byłoby chlubą każdej wielkiej poezyi. Urodzajność natchnienia polskiego jest tak niezmierna, że po latach „odkrywać“ można [illegible]utów w rodzaju Norwida. Wydajemy teatr Fredry i Wyspiańskiego. Krzykiem ziemi polskiej jest pieśń nieśmiertelna Szopena. Młoda muzyka polska zdobywa sobie posłuch w szerokim świecie. Sztuka plastyczna na drodze od Matejki, Kossaka i Grottgera do Chełmońskiego, Malczewskiego, Brandta, Stanisławskiego, czy Mehoffera, dochodzi do rozkwitu, jakim współcześnie tylko niewiele narodów może się wykazać. Kopciuszek Europy, nauka polska, skazana na ciągłą walkę z brakiem środków materyalnych, pracująca w najgorszych warunkach, nie jest przecież także gałęzią bezpłodną. I ona rodzi owoce. Weźmy jako przykład najdostępniejszą dla reszty świata dziedzinę wiedzy przyrodniczej, która wobec wymagania specyalnie hojnych nakładów nie mogła u nas wypowiedzieć się ani w przybliżeniu tak, jak gdzieindziej, a znajdziemy tu pokaźny nasz współudział w ogólnym postępie. W fizyce Wróblewski, Olszewski, Witkowski, w chemii Śniadecki, Łukasiewicz, Necki, Godlewski, Marchlewski, Skłodowska, w matematyce Żmurko, Mertens, w naukach lekarskich Bierkowski, Mikulicz, Mierzejewski, Babiński, Dietl, w anatomii Teichman, Laskowski, w fizyologii Cybulski, w bakteryologii Danysz, w zoologii Dybowski, Kulczyński, w botanice Warszewicz, Domeyko, Czerwiakowski, Raciborski, w geologii Kreutz, w antropologii Kopernicki, to tylko ci, co wybitnie twórczo zaznaczyli się w rozwoju swoich gałęzi wiedzy, często cytowani w nauce światowej, nieraz w podręcznikach i wykładach, obdarzani niejednokrotnie doktoratami honorowymi obcych wszechnic. Pierwsza wystawa hygieniczno-lekarska w Europie była dziełem Polaka Baranieckiego. Rozwinęliśmy historyografię i pomocnicze nauki historyczne, nauki społeczne i językoznawstwo, naukę prawa i pedagogię. Polak Prószyński jest twórcą elementarza, któremu międzynarodowy zjazd pedagogów przyznał palmę pierwszeństwa.

We wszystkich dziedzinach badań i myśli ludzkiej Polska przez cały okres stuletni tworzy i przyswaja sobie chciwie wyniki obce. Naród, którego podstawy bytu są podrywane i podgryzane, może utrzymać na europejskim poziomie swą Akademię umiejętności, może tysiące głów zatrudniać w korporacyach i instytucyach naukowych, będących dziełem inicyatywy społecznej. Obok związków dla badań specyalnych, biblioteki, muzea i zbiory naukowe Ossolińskich, Dzieduszyckich, Baworowskich, Czartoryskich, Czapskich, Mielżyńskich, Krasińskich, oddane do publicznego użytku w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, powstały wśród najcięższych właśnie warunków naszego życia. Żywotność umysłowości polskiej poświadcza wymownie owa łatwość regeneracyi, jaką objawia ona po okresach przymusowego zastoju. Warszawskie Tow. Naukowe odradza się w r. 1906 natychmiast, gdy tylko przestał obowiązywać niesłychany zakaz łączenia się w imię nauki. Taka sama

(d. n.)

Ofiary.

Z Sekcyi sanitarnej K. B. K. otrzymujemy następujące pismo:

Po kilkotygodniowej pracy powracają obecnie do Krakowa setki młodzieży, rozesłanej po kraju dla zwalczania ospy. Powracają z plonem obfitym: w trzydziestu pięciu powiatach usypali przeciw zarazie wał ochronny, zaszczepili ludzi miliony, życie i zdrowie ochronili krociom.

Niestety, powracają nie wszyscy. Na cmentarzu w Rawie Ruskiej pozostały zimne zwłoki jednego z młodych ochotników, co tak niedawno z sercem gorącem i ofiarnem poszedł walczyć o zdrowie i życie bliźnich. Bolesną szczerbę w młodych szeregach opłakujemy rzewnie. Niech będzie wolno tym, co go wysłali na wyprawę, gdzie śmierć nań czyhała, pożegnać go z żalem szczerym i serdecznym.

Gdy na głos X. biskupa krakowskiego i wezwanie Jagiellońskiej Almae matris młodzież pośpieszyła ochotnie, by tłumić klęskę ospy, wiedzieliśmy wszyscy, tak my, jak oni, że niebezpiecznym jest posterunek, na który wyruszają. Zarazy szerzyły się po kraju, a oni szli stawiać zarazom tamy; śmierć po kraju szalała, a oni szli ze śmiercią podjąć walkę. Nie bywa walki bez ofiar. Gdybyśmy w dziwnem zaślepieniu zapomnieli byli, że, kto śród pomoru zarazy zwalcza — śród zaraz chadza i zarazy wdycha, byłaby nam to przywiodła na myśl niedawna żałoba po śp. Klimuntowej: pielęgniarce Kolumn sanitarnych, co, lecząc chorych na tyfus plamisty, padła ofiarą poświęcenia.

Słuchacz Wszechnicy Jag. śp. Eugeniusz Czeluśniak nie był pierwszym co padł wśród tej walki. I nie padł ofiarą zarazy. Z nadwątlonem zdrowiem, niedawno wyleczony z rany, odniesionej w legionach, nie zdołał już znieść trudów i niewygód nowej kampanii i po krótkiej chorobie zmarł 15 marca na gruźlicę opon mózgowych w szpitalu epidemicznym w Rawie Ruskiej.

Nie był pierwszym, bo kolumny sanitarne K. B. K. od długich już miesięcy snują się po okolicach, najciężej zarazami dotkniętych, najbardziej niszczonych pomorem. I tam właśnie, i tam przedewszystkiem szły Kolumny sanitarne, i tam też najpierw poszły Grupy szczepiące: tam, gdzie śmierć szalała. I, jak jednym, tak i drugim nie szczędził los tej tragicznej chwały, iż, niosąc zdrowie i życie, zaznaczyły drogę swego pochodu mogiłami. Jeno, że takie mogiły bywają ostatnie: gdzie się je sypie, tam się przestaje sypać mogił setek.

Im więcej tych wypraw krąży po kraju, tem bardziej zdrowotność się podnosi, zwłaszcza że pełnią swą powinność wzorowo. Kiedy w chwili groźnej, gdy zasłabnięcia wśród Kolumn mnożyć się jęły niepokojąco, dostojny twórca Kolumn sanitarnych wybrał się z ich kierownikiem na objazd placówek najbardziej zagrożonych, by swą obecnością na sanitarnej „linii bojowej" pokrzepić walczących i dodać im otuchy. Z radością przekonał się naocznie, że krzepić nie było kogo: Kolumny, potykające się dniem i nocą z zarazą śmiertelną, nie zachwiały się ani na chwilę i pełniły nadal swą powinność spokojnie, sumiennie, nieugięcie, a świeże szczerby wypełniały się natychmiast świeżym ochotnikiem.

Od początku zgoła nie brakło na najniebezpieczniejsze posterunki ochotników nigdy. Pośredni początek dała walce z zarazami Akademia krakowska, odznaczając ks. Biskupa krakowskiego nagrodą Jerzmanowskiego. Uwieńczony nią dostojnik do hojnej nagrody dodał szczodrze swą inicyatywą ofiarną, dobrą wolę niestrudzoną i zachód uparty i wnet ratownicze kolumny ruszyły do walki. I nie trzeba było nawoływań, namawiań ni nagonki, by do dzieła zbożnego znaleźć pracowników gorliwie oddanych. Wszak śmierć po kraju szalała! Więc instynktownie, bez zachęty, społeczeństwo lgnęło do dzieła, którego celem była ochrona życia i krzepienie zdrowia. Społeczeństwo odczuło, iż w chwili, gdy śmierć szaleje, niema pracy, niema i polityki pilniejszej, mędrszej i zapobiegliwszej nad obronę i krzewienie życia: że, byle życie trwało, wszelka polityka, we wszelkich warunkach liczyć się będzie musiała z faktem tego życia; że natomiast i najgorliwsze i najzręczniejsze nawet wysiłki polityków pozostaną jałowe i płonne, jeśli za podstawę służyć im będzie wojną, głodem i pomorem wyludnione pustkowie.

I to przeświadczenie, że kto broni życia, najowocniej umacnia podstawy przyszłości, sprawiło, że i młodzieży uniwersyteckiej nie powstrzymała obawa chorób i zarazy od podjęcia świętego trudu, gdy jego nagrodą miała być ochrona ziemi polskiej od pomoru. Dziś młodzież ta powraca, spełniwszy obowiązek; powraca z bolesną stratą kolegi Czeluśniaka, ale powraca zwycięsko.

Żal zbiera serdeczny na myśl, że walka ta o życie kosztowała życie młode, obiecujące, śmiejące się do przyszłości marzonej. Przyszłość ta dać może miała młodemu Czeluśniakowi szczęście, otworzyć przed nim szerokie pole pracy i zasług. Zamknęła ją śmierć ofiarna, przedwczesna. Niema już dla biednego Czeluśniaka na ziemi szczęścia ani pracy. Pozostaje po nim jeno zasługa: ofiara własnego życia za życie i zdrowie tysięcy.

Żal młodego życia, żal serdeczny. Niech jednak rodzinie zmarłego, jego kolegom i przyjaciołom pozostanie ta pociecha, że życie to stracone, lecz nie zmarnowane. Społeczeństwo, które go wydało, a dla którego zginął, i Wszechnica Jagiellońska, której był wychowankiem, wspominać będzie Eugeniusza Czeluśniaka, jak nieodrodnego syna: z żalem serdecznym i — chlubą.

O zgonie śp. Eugeniusza Czeluśniaka otrzymał krakowski Komitet Książęco Biskupi następujące szczegóły od p. Starosty z Rawy Ruskiej.:

Odnośnie do tamt. pisma z dnia 16. marca 1916. l : 1378 mam zaszczyt donieść, iż śp. Czeluśniak zachorował obłożnie jeszcze z końcem lutego b. r. o czem depeszą nie omieszkałem zawiadomić Świetny Komitet — przez tydzień pozostawał w troskliwej opiece lekarskiej Dra Ożarowskiego z Uhnowa — który rozpoznał u śp. Czeluśniaka zapalenie płuc i opłucnej, a nadto podejrzywał u niego komplikacyę duru brzusznego, ponieważ śp. zmarły leżał w prywatnym domu (we dworze w Korczminie) więc celem uchronienia innych osób od zakażenia się tyfusem, przewieziono chorego do szpitala epidemicznego Czerwonego Krzyża w Rawie, gdzie chory umieszczony w osobnym pokoju mając przydzieloną stałą pielęgniarkę miał również staranną opiekę lekarską. Śp. Czeluśniaka przywieziono do szpitala w stanie bezprzytomnym — przez cały czas choroby majaczył nieprzytomnie — według opinii kierownika szpitala Dra Stokłosińskiego zmarł na gruźlicę opon mózgowych dnia 15. bm. Pogrzebem, który odbył się z tut. szpitala na cmentarz w Rawie zajęli się koledzy śp. zmarłego Machniewicz i Woliński, którym też należy się jak największe uznanie z powodu troskliwej opieki, jaką śp. zmarłego od początku choroby otaczali.

Przegląd prasy rolniczej.

Niemieckie, austryackie i węgierskie pisma rolnicze zapełnione są obecnie kombinacyami o dowozie mąki i zboża rumuńskiego. Dowóz ten do państw centralnych odbywa się w sposób prawidłowy, importowi nie stoją na przeszkodzie te okoliczności, których oczekiwano i które przewidywano u mocarstw entente'y: mianowicie rząd rumuński nie wstrzymuje wywozu zakazami. Te zakazy, które rząd rumuński wydaje, podyktowane są zrozumieniem potrzeby własnej i obawą, że przy zbyt intenzywnym exporcie Rumunii samej nie starczy zboża względnie mąki do nowych żniw.

O zakazie takim pisze w ostatnim numerze „Wiener Börsen-Courier", że młyny rumuńskie exportują w normalnych czasach, po pokryciu potrzeby konsumentów rumuńskich, rocznie około 2 miliony cetnarów metrycznych mąki. Mimo to wydał rząd rumuński przed niespełna trzema tygodniami zakaz wywozu mąki poza granice kraju. To zarządzenie zmusiło większe młyny do zaprzestania ruchu. Rząd się wobec tego zoryentował w sytuacyi i — jak donosi bukareszteńskie pismo „Argus" — opracowuje obecnie projekt ustawy, przymuszającej rolników do oddawania odpowiednich ilości pszenicy młynom rumuńskim do przemiału. Wywóz mąki ma być tak uregulowany, że każdemu młynowi pozwoli się na wywiezienie 40% swej produkcyi.

Nietylko wywozem mąki z Rumunii i dowozem do Austryi, ale także ukształtowaniem stosunków na polu przyszłego handlu mąką i zbożem po ukończeniu się wojny zajmują się pisma rolnicze. Ta kwestya jest obecnie omawianą przez organizacye agrarne w Austryi, w związku z zamierzonem zbliżeniem się gospodarczem do Niemiec. Charakterystyczne jest, że równie przemysłowe, jak i agrarne koła w Austryi, a pomiędzy sferami agrarnemi — równie producenci, jak i handlarze wypowiadają się przeciwko zupełnemu zjednoczeniu cłowemu z Rzeszą niemiecką. W drugiej połowie marca odbyły się w Wiedniu dwa posiedzenia: jedno „Centrali agrarnej" — pełna nazwa: „Oesterreichische Zentralstelle zur Wahrung der land- und forstwirtschaftlichen Interessen", drugie „Centralnego Związku Zjednoczonych Stowarzyszeń młynarskich w Austryi". Pierwsza instytucya jest powołana do strzeżenia producentów rolnych, druga do strzeżenia interesów największego przemysłu, związanego z rolnictwem. Na obu posiedzeniach powzięto uchwały, wyrażające niechęć, a nawet niezgodę na połączenie się cłowe z Rzeszą niemiecką. Ostrze uchwał, powziętych na obu posiedzeniach, zwracało się jednak przeciw wprowadzeniu na nowo po wojnie terminowego handlu zbożem i produktami mącznymi. Trzeba zaznaczyć, że na terminowym handlu zbożem, prowadzonym

---

korporacya powstaje w Wilnie i rozwija bezzwłocznie płodną działalność; imponujące akty ofiarności stwarzają w tem kresowem mieście polskiem odrazu bogate fundacye, biblioteki publiczne i zbiory naukowe. Charakterystycznym jest fakt, że w Poznaniu, przy całym nacisku obcej kultury i wprost rozrzutnem jej wyposażeniu w środki materyalne, medycya polska, oparta o Towarzystwo przyjaciół nauk, stoi na wyższym poziomie od niemieckiej.

Duch Polski nie dał się spauperyzować. Pozostał na tem wysokiem stanowisku, na którem rodził niegdyś Koperników, Brudzewskich, Vitellionów, Janów z Szamotuł, Stwoszów, Kochanowskich, Sarbiewskich, Ostrorogów i Górnickich.

Niezmożona polska odporność zaznaczyła się zwycięsko na wszystkich polach życia. Usiłowano nas przetrzebić — liczebnie. Pracowany nad tem i szubienice i wygnania i odbieranie chleba i powietrze i ogień i wojna. Imponująca siła rozrodcza polska wyrównywała wszelkie straty z nawiązką: w chwili upadku państwowego było nas — sześć milionów, dziś — dwadzieścia trzy. Kuszono się, aby rozłączyć nas z ziemią.

Pod naciskiem ich miały pęknąć ogniwa, wiążące nas z ojczystą dziedziną, liczono na to, że zmęczeni codzienną ciężką walką rzucimy dobrowolnie te smutne pola, wymagające nadludzkich wysiłków obronnych i jak żydzi staniemy się koczującą gromadą. Straty ponieśliśmy — ale od gniazd prastarych nie zdołał nas nikt oderwać, przeciwnie, wpiła się w nie dusza narodu z tem uporczywszą miłością, wobec której pozostawał już tylko prosty gwałt fizyczny. Próbowano wydrzeć nam język. Koroną wysiłków w tym kierunku pozostaną niesłychane zakazy posługiwania się nim na miejscach publicznych: wpędzono go w cztery ściany domowego życia, wdeptano go pod ziemię. On jednak nie umilkł. Po latach niewysłowionego poniżenia żyje w całym blasku swego dawnego i nowego piękna. Zatamowanie oświaty publicznej miało nas przetworzyć w barbarzyńców. Na zamach ten odpowiedzieliśmy obronnem rozciągnięciem sieci tajnych ognisk oświatowych, a rzuceniem w r. 1905 milionowych ofiar, gdy pracę można było wyprowadzić na powierzchnię. Obca szkoła miała zgasić w nas poczucie polskie. Czyniła to z rafinowaną precyzyjną celowością kulturalnego intelektu i z dzikiem wyuzdaniem pijanego chamstwa, zohydzając dzieciom przeszłość własnego narodu, wdrażając je do myślenia obcemi pojęciami, działając na wyobraźnię urokiem siły, niecąc dla niej podziw, jeśli nie dało się zdobyć przywiązania. Z tej szkoły jednak wyszedł patryotyzm polski rozpalony do czerwoności: wydała ona pokolenie dzieci, stawiających masowy opór swoim wychowawcom, wydała jedyny w dziejach dziesięcioletni „strajk" szkolny, jaki przeżyło Królestwo.

Tylko nad ciałami polskiemi zapanowała przemoc, dusza polska pozostała wolną. Jeszcze konfederat barski Sułkowski grożącemu Repninowi odpowiedział z wyniosłą wzgardą: „Waćpan niczem u mnie jesteś!" i odtąd odpowiedź ta w tysiącznych waryantach przewija się przez usta całych pokoleń, których ducha odporu żadna tortura nie może złamać. Po 36-letnich męczarniach w grobie Szlisselburskim nieugięty Łukasiński, a raczej jego szkielet, woła: „Żadnych próśb!" Na przedłożonem sobie podaniu o łaskę, które ma być wyrażeniem — skruchy, wpisuje Roman Sanguszko: „Z przekonania!" i wybiera aresztanckie roty, zamiast łaski. Roman Żuliński mówi swoim oprawcom: „Bić mnie możecie, ale nie sądzić — ja was nie uznaję!" W naszych czasach tę samą odpowiedź mógł wyczytać obryzgany krwią dziecięcą kat-pedagog w oczach stu tysięcy małych bohaterów, co cisnęły o ziemię moskiewskie azbuki i obce katechizmy. „Ja was nie uznaję!" woła naród po 120 latach wszystkich możliwych prób podboju wewnętrznego. „Waćpan niczem u mnie jesteś!"

Nie zdołano pozbawić nas ziemi, mowy i duszy. Los Irlandyi, której wydarto jednak skibę ojczystą, zniewalając połowę narodu do opuszczenia starych siedzib i którą zmuszono do przyswojenia sobie języka wroga, wskazuje, jak wyjątkową żywotność przejawiła w swej walce obronnej Polska.

Co więcej, potrafiła ona rozwinąć siłę przyciągającą w tym najstraszniejszym okresie swoich dziejów. Z bezpaństwową datą XIX. stulecia przejdzie do historyi naszej fakt odradzania się kresowych ziem polskich, odpadłych przed wiekami od całości narodowej, lub takich, które od wieków przestały żyć naszem życiem. Piastowski Śląsk, w którym zamarła już była pamięć wspólnego z nami bytowania, zgłosił do nas swą przynależność. Uzupełniliśmy rachunek nasz o milion zapomnianych dusz. Pomorze bałtyckie, które niepodległa Warszawa w tak żałosnem niegdyś zostawiła opuszczeniu, oddając je obcym wpływom, dziś samo garnie się do polskiej wspólnoty. Na pruskiem Mazowszu, które nigdy nie pozostawało w ściślejszym politycznym związku z Polską, budzi się duch narodowy. Po tamtej stronie Tatr, na Spiżu i Orawie, które od Jagiełły żyją w separacyi z resztą ojczyzny, kiełkuje poczucie jedności. Są to dobitne przejawy żywotności polskiej. Takim przejawem jest wreszcie niespodziewana siła asymilacyjna, jaką naród nasz rozwinął niejednokrotnie w zetknięciu się z tymi, przez których sam miał być — asymilowany. Setki i tysiące obcych nazwisk, które spotykamy u najlepszych polskich patryotów, które na kartach naszej umysłowości, czy naszej politycznej historyi XIX. w. wpisały się nigdy niestartemi głoskami, te nazwiska, co przymknęły do nas w czasie, gdy naród nasz nie miał nic do dania, a wszystkiego mógł żądać od swych przybranych dzieci, nazwiska zatem najszlachetniejsze i najszanowniejsze, są potwierdzeniem wymownem, że Polska jest „wielką rzeczą" i rzeczą, którą chcieć zniszczyć może tylko pijany upór lub nieprzytomna pycha.

Obrachunek stuletni daje nam pełne otuchy przeświadczenie, żeśmy żywi i zdolni do życia. Jeśli zważy się na te szalone trudności, jakiemi skrępowano w tym czasie nasz rozwój, na te kolczaste druty, które przeciągano w poprzek naszej drogi, na doły wilcze, które pod nami kopano, na niezliczone tamy i przeszkody, o które co krok każde pokolenie porozbiorowe u nas musiało się potykać, a z drugiej strony, gdy weźmie się pod uwagę, cośmy w tych warunkach obronili i stworzyli, to mamy prawo do dumnego poczucia, że Polska, na której nie popełnionoby przed 120 laty gwałtu rozbiorów, która w swobodnem współzawodnictwie, jak inni, miałaby możność pełnego rozwinięcia swych sił i uzdolnień, stałaby dziś z pewnością w rzędzie pierwszych narodów Europy.

A. Chołoniewski.

na ogromną skalę przed wojną na Węgrzech, i na ogromną szkodę rolnictwa i przemysłu rolnego równie na Węgrzech, jak w Austryi, robili węgierscy kupcy zbożowi i mączni tak zwane „kokosowe“ interesy. Energiczne sprzeciwiania się wprowadzeniu tego handlu w Austryi i w Węgrzech na nowo przyjąć należy zatem z zupełnem uznaniem.

Obecnie terminowy handel zbożem nie istnieje. Zniosło go ustawodawstwo wojenne, wprowadzając zakaz wolnego obrotu zbożem i produktami mlewa. Ustawodawstwo to wojenno-gospodarczo jest już w Austryi bardzo obszerne. Wprowadziło ono zupełną przemianę stosunków na polu handlu zbożem, mąką i otrębami, zainteresowały się innymi surowcami i produktami gospodarstwa rolnego, zajęło na rzecz Państwa przeróżnaite artykuły, stworzyło mnóstwo nowych instytucyi, efemeryd wojennych, jak przedewszystkiem Zakład obrotu zbożem, jak Centralę cukru, Centralę melassy, Centralę środków pastewnych, oddało Bankowi kontrolnemu w Wiedniu sprawy rzepakowe i makuchowe, stworzyło Centralę masła, Centralę tłuszczów, Centralę bawełny. — na każdym kroku nowe instytucye. Rolnikowi głowaby pękła, gdyby zechciał wszystkie te Centrale zapamiętać. A jednak musi. Nie wolno nie znać ustaw, tembardziej w czasie wojny. Niechże się więc rolnicy nauczą nowej ustawy; niech się dowiedzą, że od 10-go kwietnia muszą zgłaszać swe zapasy worków. Tak przepisuje rozporządzenie ministeryum i rolnictwa z dnia 14. marca 1916, L. 65 Dz. u. p. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają wszystkie nowe i używane worki na zboże, na mąkę, otręby i inne produkty gospodarstwa rolnego, na cukier, cement, nawozy sztuczne, sól, produkty chemiczne, na ryż, kawę i tak dalej, o ile wyrobione są z juty, płótna, albo bawełny, — i to bez względu na to, czy są próżne, czy pełne. Do zgłoszenia worów obowiązany jest każdy, kto ma ich na składzie więcej ponad 500 sztuk. Zapasów poniżej 500 sztuk zgłaszać nie trzeba. — Zgłoszenia te nadsyłać należy do 10. kwietnia 1916 przez Centralę bawełny w Wiedniu — Baumwollezentrale in Wien I., Maria Theresienstrasse 32/34 do Ministeryum handlu, i to wyłącznie na blankietach, które na żądanie przesyła Centrala bawełny. — Nowe strapienie wojenne. Trudno. Za to nie zabraknie nam worów, gdyż spis ułatwi sprawiedliwy ich rozdział między potrzebujących.

Pocieszmy się po tem strapieniu faktem, że u nieprzyjaciół naszych rolnictwo znajduje się w niemniej krytycznym stanie, jak u nas. Oto „Berner Tageblatt“ przynosi w jednym z ostatnich numerów tłomaczony z francuskiego artykuł H. Flamensa, zamieszczony w „Etoile de l'Est“. Pan Flamens pisze w nim, że 700.000 hektarów ziemi francuskiej leży ugorem, odkąd wszyscy zdrowi ludzie od lat 20. do 48. są na froncie. Powierzchnia nieuprawionej roli zwiększyła się od jesieni 1915 dwukrotnie, tak, ze rezultat żniw w roku 1916 będzie o 50% mniejszy niż w roku ubiegłym. Pozostałe w domu kobiety spełniają pracę swych mężów, ojców, braci, — ale dwa lata ciągłych wytężeń tak je osłabiły, że doszły już do kresu swej możności pracy i przyznają się otwarcie do wyczerpania. Narzędzia i sprzęty gospodarcze niszczą się, a niema kowali i stelmachów, którzyby je naprawić mogli. Niewiadomo, czy wystarczy rąk na to, by wykonać w roku bieżącym zasiewy i żniwa. Więc reszta rolników, która w domu pozostała, twierdzi, że wojna nie może długo potrwać

Dr Jerzy Rawita Gawroński.

Na marginesie wojny.

Porwanie dzwonów.

W ostatnim „Tygodniku Ilustr.“ pisze p. Czesław Jankowski ciekawe szczegóły ze zdobycia Wilna:

Z epizodów ewakuacyjnych najefektowniejszym był i omal, że nie spowodowało „nieporządków“ ulicznych: wywożenie dzwonów najpierw cerkiewnych, a potem kościelnych. Ponieważ — jak się wyrażono — nie zdobyli się na opór skuteczny ani Zarząd miejski (sami Polacy z p. Michałem Węsławskim, b. posłem do Dumy na czele), ani J. E. ks. administrator dyecezyi wileńskiej. Michalkiewicz (jak wiadomo, biskup wileński, JE. Edward baron von der Ropp, wygnany przez władze rosyjskie z Wilna, przebywa na wsi w gub. witebskiej), przeto... baby wileńskie postanowiły dzwonów — nie dać.

— Nie oni dzwony wieszali; żadnego do nich nie mają prawa! Dzwony należą do kościołów i do nas, ludu katolickiego!

W duchu tej oryentacyi, postanowiły baby wileńskie przeciwstawić obcej przemocy — wał własnych ciał. Mrowia ich „pilnowały“ dzwonnic w noc i we dnie. Potem stały u dzwonnic czaty, mające alarmować miasto uderzeniem we dzwony. Ostatnim manewrem taktycznym było bicie we dzwony godzinami całemi. Niech pp. policyanci czekają, aż się dzwonienie skończy! Ba, potężne, przepiękne dzwony Świętojańskie, rozkołysane raz o brzasku dnia, nie przestawały wstrząsać powietrze przez przeszło dobę; u Dominikanów dzwoniono bez przerwy też bodaj, że godzin ze dwanaście: a jednocześnie walono we dzwony u św. Jakóba na Łukiszkach, u Misyonarzów, na Antokolu... Ucho nie słyszało czegoś podobnego; na placyku przed św. Janem trzeba było krzyczeć, rozmawiając.

Na szczęście gubernator Wierowkin nie dopuścił do żadnej „babiej“ wojny, a perswazye księży z ambon zrobiły też swoje. Dzwony przepiękne, odwieczne dzwony wileńskie spuszczono z wież i wywieziono... W soborze prawosławnym (b. kościół św. Kazimierza) ostentacyjnie, dla wyjęcia ogromnego dzwonu, okno wieżowe szeroko wyłamano. Patrzcie! jak my własne dzwony a nawet świątynie, nie wahamy się kłaść! na ołtarzu ojczyzny!

EDWARD SŁOŃSKI.

Przed wiosną

Otworzyliśmy swe bramy na ścieżaj
i czekamy ciebie, wiosno, czekamy —
Wejdź od pola przez rogatki i bramy,
Wejdź i kwieciem nasze sady ośnieżaj...

Szum po nocach wezbranemi rzekami
I co rano nas błękitem zalewaj,
I co wieczór pieśń miłosną nam śpiewaj
W białych sadach pod białemi drzewami.

Niech się przyśni nam południe spokojne,
Miodny lipiec w białym dworze, czy w siole,
Niech, zostawszy puste miejsce przy stole,
Nikt nie myśli że ktoś poszedł na wojnę.

I niech salwy już zamilkną armatnie
I trawami i kwiatami, o wionso
Niech te groby bezimienne porosną,
W których leżą nasze wiary ostatnie...

5. Marca 1916 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę SS. Franciszka i Teodora. — Jutro w poniedziałek SS. Pankracego i Ryszarda.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 13, zachód przypada o godz. 6 min. 14; długość dnia godz. 13 min. 1.

Z miasta.

Rekolekcye dla młodzieży. W obecnym czasie Wielkiego postu odbywają się rekolekcye dla młodzieży wszystkich niższych i średnich zakładów naukowych krakowskich, na podstawie planu ułożonego przez XX. katechetów, w porozumieniu z dyrekcyami odnośnych szkół. Dotychczas przeprowadzono rekolekcye dla uczniów kilku zakładów, w najbliższym tygodniu zaś odbędą się te ćwiczenia duchowne dla reszty młodzieży. Rekolekcyi udzielają przeważnie katecheci odnośnych szkół, spowiedź odbywa się przy pomocy miejscowego świeckiego i zakonnego duchowieństwa.

„Z pola chwały“. Od Augusta hr. Dzieduszyckiego otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Odnośnie do artykułu „Kuryera Lwowskiego“ pt. „Z pola chwały“, umieszczonego w „Głosie Narodu“ o członkach rodu Dzieduszyckich, biorących udział w wojnie, uprasza przewodniczący Związku rodowego Dzieduszyckich o zanotowanie, że oprócz wymienionych, walczą w armii austryackiej także: Tadeusz, rotmistrz ułanów, syn śp. Michała, Włodzimierz, porucznik w rezerwie, syn śp. Maurycego, Włodzimierz, podoficer, syn śp. Adama i Edward, syn śp. Leona. Wymienieni we wspomnianym artykule: Konstanty, syn śp. Edmunda, służy w randze porucznika w legionach i obecnie kontuzyonowany leży w szpitalu. C. i k. major Aleksander przeznaczony został przed wojną jako attache wojskowy do c. i k. ambasady w Madrycie. Razem więc bierze udział w wojnie dziewięciu członków rodu Dzieduszyckich.

Z Uniwersytetu Jag. P. Adam Solecki, sodalis marianus, rodem z Tyczyna, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Dowóz mleka z Królestwa Polskiego dzięki życzliwej interwencyi szefa Zarządu obrotu towarowego nadporucznika p. Goebla i referenta porucznika p. Kniaziołuckiego został uregulowany i zapewniony.

W najbliższych dniach zaczną przychodzić znaczniejsze transporty mleka z Miechowskiego i Olkuskiego. Mleko dowożone będzie wprost do Centralnej mleczarni, a następnie sprzedawane w sklepach miejskich i Mleczarni łuczanowickiej. Tym sposobem zapewni się publiczności mleko czyste, niesfałszowane i zapobiegnie ciągłemu podwyższaniu cen przez dostawców.

W przyszłym tygodniu referent porucznik p. Kniaziołucki i delegat miejskiego biura aprowizacyjnego udają się do innych powiatów w Królestwie celem zorganizowania dalszego dowozu tego niezbędnego artykułu. Również czynione są dalsze starania w sprawie znaczniejszego dowozu jaj i ziemniaków z Królestwa.

Ograniczenie używania mleka. Magistrat przypomina rozporządzenie Namiestnictwa w Glicyi z dnia 12. stycznia b. r. w sprawie ograniczenia używania mleka w mieście Krakowie w przemyśle gospodnio-szynkarskim. Według tego rozporządzenia w myśl § 3. właściciele przedsiębiorstw przemysłu gospodnio-szynkarskiego, mleczarń i cukierń winni zapatrzyć się w egzemplarze tego rozporządzenia i umieścili je w lokalach swego przemysłu w sposób wpadający w oczy w miejscu dla każdego widocznem. Drukowane egzemplarze rozporządzenia wydaje Wydział III b Magistratu (oficyny I. piętro od podwórza) w godzinach od 11 do 1 popołudniu.

Koncert na dary wielkanocne dla żołnierzy i legionistów. Program wieczoru muzycznego, który odbędzie się w poniedziałek w teatrze miejskim, przedstawia się pod względem artystycznym w wysokim stopniu zajmująco. Sławna nasza śpiewaczka, primadonna opery La Scala w Medyolanie, pani Helena Zboińska-Ruszkowska, wybrała na łaskawy swój występ w tym koncercie, dwie najcenborem ich i dedykacyą, wpływa ze szkół, zwłaszcza ludowych i wydziałowych.
niejsze perły swojego repertoaru: aryę Aidy z trzeciego aktu opery Verdi'ego i modlitwę Toski z opery Puccini'ego, ponadto popisowe pieśni Delibes'a, Dell'Acquy i Straussa. Program panny Ilony Kurzównej, której gra zajmie dla siebie dwa środkowe punkty koncertu, stanowi szereg barwnych utworów Chopina i Liszta. Prof. Jan Wolanek odegra kompozycye Goldmarka, Pugnani'ego, Wagnera Wilhelmi'a i Wieniawskiego. Do akompaniamentu zasiędą przy fortepianie wybitni muzycy krakowscy. — Koncert wzbudził wielkie zajęcie w naszem mieście i jak wskazuje pokup biletów w kasie teatralnej nie zabraknie „nikogo“ na wieczorze poniedziałkowym w pięknym amfiteatrze miejskim.

Komitet darów wielkanocnych. Piszą nam: W onegdajszych dziennikach przez pomyłkę podano, iż przy pakowaniu darów wielkanocnych dla żołnierzy Polaków i Legionistów polskich pomocni są uczniowie gimnazyalni. Otóż sprostować należy, że czynność tę spełniają nie uczniowie gimnazyalni, lecz szkół wydziałowych, a w szczególności uczniowie III. szkoły wydziałowej im. św. Mikołaja. Z inicyatywy dyr. Drozdowskiego przychodzą oni codziennie w godzinach popołudniowych do lokalu Komitetu przy ul. Franciszkańskiej l. 4 i pod nadzorem pp. nauczycieli wywiązują się gorliwie i biegle z zadania. Przy tej sposobności nadmienia się, iż cała czynność zapakowania i wysłania przeszło 5.000 torebek, będzie uskuteczniona do końca przyszłego tygodnia. Datki tak w gotówce, jak i w naturze wpływają ostatnimi dniami nader obficie na ten cel. Najwięcej podarków w naturze, wzruszających częstokroć do-

Nadużycia wojskowe przed sądem. W dniu wczorajszym — jak donosi „Krak. Ztg“ — rozpoczęły się przed sądem polowym komendy wojskowej w Krakowie rozprawy karne przeciw urzędnikom krakowskiego magistratu i innym osobom, obwinionym o udział w bezprawnem uwalnianiu od służby wojskowej.

Przeciw głównym obwinionym, którym akt oskarżenia zarzuca zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa, toczy się jeszcze dochodzenie śledcze, a ostateczna rozprawa odroczoną została na czas późniejszy.

Predmiotem obecnej rozprawy karnej są wypadki, w których pewni obwinieni albo korzystając z pomocy głównych winowajców, przez użycie sfałszowanych dokumentów, albo też przez podrobione podpisy na dokumentach usunęli się od służby wojskowej.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył generał-major Henryk Neumann, prowadził ją zaś kapitan audytor Aleksander Vegarac. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi przekroczenia z § 67. kod. woj. jako też niejawienia się przed komisyą przeglądową i zasądzeni: właściciel kawiarni „Esplanade“ Karol Wołkowski, jego brat, właściciel restauracyi pod firmą „Antoni Suski“, Stanisław Wołkowski i właściciel cegielni Abraham Gehorsam na karę 10-miesięcznego ścisłego i zaostrzonego aresztu garnizonowego, oraz na grzywnę, każdy po 4000 kor. Dalsi oskarżeni: handlarz drzewa Abraham Fisch na 9 miesięcy aresztu, jak poprzedni i 2000 koron grzywny, a kupiec Ludwik Korzeniowski na takisam areszt, oraz 500 koron grzywny. — W najbliższym czasie odbędą się dalsze rozprawy.

Z Polski i ze świata.

Z Zakopanego donoszą nam, że lekarze praktykujący w Zakopanem wybrali dnia 31. marca br. Dra Józefa Różeckiego jednogłośnie swoim delegatem do Komisyi klimatycznej, na przeciąg lat trzech.

Ze Lwowa. W „Kur. lw.“ czytamy: Wobec zdarzających się coraz częściej nadużyć z receptami w aptekach, na których podpisy były często przez publiczność fałszowane, fizykat miejski postanowił zaprowadzić legitymacye lekarskie dla wszystkich praktykujących w mieście lekarzy, którzy przy podejmowaniu tych legitymacyi w biurze fizykatu podpiszą je własnoręcznie. Kopie podpisów będą następnie rozesłane aptekarzom, którym ułatwiona zostanie kontrola, czy podpis na recepcie jest autentyczny.

W ostatnich dniach przy motorach wozów tramwajowych widać coraz więcej kobiet, a wkrótce obejmie służbę dalszych kilkanaście, które odbywają właśnie ćwiczenia praktyczne. Jak twierdzą fachowcy, wszystkie zatrudnione przy motorach kobiety, odpowiadają swemu zadaniu, nie ustępując w niczem służbie męskiej.

Liczba mieszkańców Lublina wynosi obecnie, według statystyki lubelskiego miejskiego biura kart chlebowych 113.860 głów. Okazuje się stąd, że ludność Lublina wzrosła znacznie podczas wojny. Do powyższej liczby nie włączone są naturalnie osoby wojskowe.

Z Zakopanego donoszą nam: W Zakopanem zawiązało się w marcu br. Towarzystwo Pomocy przemysłowej. W skład zarządu weszli: Julian Zubczewski, c. k. Radca szkolny, jako przewodniczący, Hr. Marya Tarnowska i Franciszek Kosiński, dyrektor Spółki handlowej, jako zast. przewodniczącego, Aleksander Niweliński, profesor Szkoły przemysłowej jako sekretarz, Władysław Skoczylas, profesor szkoły przemysłowej, jako skarbnik, oraz p. Dr Kazimiera Żuławska, Dr Bronisława Dłuska, Zofia Odrzywolska, Małgorzata Hube, Janina Sochanikowa, Jadwiga Świeżawska, Anna Rosińska. W skład Komisyi kontrolującej: Ks. Dr Paweł Frelek, Wanda Komendzińska, właść. bazaru, Ludwik Bochnakiewicz, Dyrektor Kółka rolniczego. Zarząd, w którym są reprezentowane wszystkie miejscowe organizacye ekonomiczne i oświatowe, postanowił przystąpić w najbliższym czasie do otwarcia Kramu z towarami dla ludu, oraz rozpocząć szerszą akcyę, mającą na celu zabliźnienie szkód przez wojnę w naszym przemyśle i handlu wywołanych.

Współczesna zemsta. Jak donosi z Będzina dąbrowiecka „Gaz. Pol.“, ktoś mający złość na jednego z nauczy-

cieli będzińskich, chcąc się zemścić podał w jednem z pism ogłoszenie, że u owego pana są do nabycia w dużej ilości kartofle. Na drugi dzień o godz. 6 rano tłumy ludzi zbiegły się pod wskazany adres, szturmując do drzwi ducha Bogu winnego nauczyciela.

Z Przemyśla donoszą do „Gaz. Por.“: We środę 22-go b. m. w pierwszą rocznicę kapitulacyi odbyło się o godz. 9-tej rano uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. Prócz tłumnie zgromadzonej publiczności i młodzieży szkół średnich, wydziałowych i ludowych zjawili się przedstawiciele wojskowości: Komendant miasta gen. Materna ze sztabem, komendant przyczółka mostowego gen. Stowasser, starosta p. radca Żeleski, komisarz rządowy p. Łyszkowski i w. i. — Mszę odprawił J. E. X. biskup Pelczar.

Wojenna moralność wielkiego miasta. Pisma czeskie donoszą, że w ubiegłym miesiącu w obwodzie policyjnym miasta Pragi aresztowano przeszło 600 kobiet lekkich obyczajów, z których koło 200 odesłano do szpitala, znaczną część wydalono z okręgu policyjnego względnie umieszczono w domach poprawczych. Ulice Pragi — podnoszą pisma czeskie — oczyściły się widocznie z licznych kolumn niewiast podejrzanej konduity.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Popis muzyczny. Sekcya muzyczna przypomina dzisiejszy (niedzielny) popis młodzieży w sali Związku niewiast katolickich (Szczepańska 5, I. p.). W popisie biorą udział ucz. pp. Grodzickiej, Kamińskiej, Machowej, Wasyliszyn tudzież kapelmistrz Schöppich. Początek o godz. 5 popoł. Wstęp 50 hal.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego z początkiem kwietnia zaczyna się trzymiesięczny kurs pejsarzów, którego kierunek objęła pani Bronisława Rychter-Janowska. Opłata miesięczna 10 K. Wpisy przyjmuje się w kancelaryi kursów, Karmelicka 32, II. p. w godzinach od 9—12 i od 3—5.

NEKROLOGIA.

Śp. ks. Soter Ortyński gr. kat. biskup dla Rusinów, przebywających w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, umarł dnia 24 marca w Filadelfii na zapalenie płuc, przeżywszy lat 50. Biskupem dla Rusnów w Ameryce był od marca 1907. Telegram, donoszący o śmierci biskupa Ortyńskiego przyszedł do nuncyatury wiedeńskiej via Rotterdam.

Dnia 1 bm. zakończył życie w Zakopanem Dr Kazimierz Midowicz, ck. radca górniczy i naczelnik krakowskiego Urzędu górniczego.

Wiadomości gospodarcze.

Perz karmą dla koni. Prezydyum namiestnictwa rozesłało okólnik do wszystkich starostw i Zarządów miast Lwowa i Krakowa w sprawie perzu, jako karmy dla koni, używaną zwłaszcza we Francyi. Korzenie te działają podobnie pobudzająco jak owies i mogą być podawane w takiejsamej ilości co do wagi jak owies po należytem oczyszczeniu, wysuszeniu i posiekaniu. Oczyszczenia dokonuje się najłatwiej i najpewniej za pomocą płukania. Perz pojawiający się na polach i ogrodach bardzo często w wielkiej ilości może być łatwo zebrany w czasie uprawy pól i w powyżej podany sposób pożytecznie użyty.

Wskutek reskryptu Ministerstwa rolnictwa z dnia 23. lutego Namiestnictwo poleca starostom wpłynąć za pośrednictwem duchowieństwa, naszelników gmin i nauczycielstwa, oraz istniejących w powiecie rolniczych korporacyi, aby ludność z powyższych wskazówek skorzystała.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 2. kwietnia.

Urzędownie donoszą dnia 1. kwietnia:

Wschodni teren.

Koło Ołyki zajęły austro-węgierskie oddziały nieprzyjacielskie przednie stanowisko, zburzyły rosyjskie schroniska, zniszczyły zasieki i powróciły następnie do naszego głównego stanowiska.

Na południowy wschód od Siemikowiec została próba nieprzyjaciela celem posunięcia o odległość szturmu swych linii na szerokości frontu tysiąca metrów, przez ogień artyleryi i kontratak uniemożliwioną.

Włoski teren.

Wczoraj nastąpiła znowu działalność z obu stron na poszczególnych miejscach frontu.

Koło przyczółka mostowego Tolminu, w odcinku Fella i na froncie Dolomitów przyszło do mniej lub więcej ożywionych walk działowych.

Włoskie ataki na kawałku frontu między wielkim a Małym Palem, oraz koło potoku Schluder zostały odparte.

Południowo-wschodni teren.

Nic ważniejszego.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.
Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 2. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 1. kwietnia:

Zachodni teren.

Pod St. Eloi odparto angielskie ataki na ręczne granaty.

Między kanałem La Bassee a Neuville rozegrały się żywe walki minowe.

Na północny zachód od Roye francuska artylerya rozwinęła bardzo żywą czynność.

Nieprzyjacielskie pozycye na froncie Aisny wzięliśmy pod skuteczny ogień.

W Argonach i nad Mozą odbyły się gwałtowne walki artyleryi.

Nasi lotnicy bojowi zestrzelili cztery francuskie samoloty: po jednym pod Laon i pod Mogenville na równinie Woevre, te spadły w obrębie naszych linii, i po jednym pod Ville aux Bois i na południe od Haucourt tuż za nieprzyjacielskim frontem. Francuskie lotnisko Rosnay na zachód od Reims obrzucono wydatnie bombami.

Wschodni teren.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Zdaje się, że rosyjski rozpęd na razie się wyczerpał. Ten rozpęd, rozporządzający 30 dywizyami, to jest przeszło 500.000 ludzi i szafujący amunicyą w sposób zadziwiający, jak na wschodnie stosunki, pędził w czasie od 1. marca do 26. marca przeciw rozległym odcinkom grupy wojsk Hindenburga, lecz dzięki waleczności i wytrwałej hartowności naszych wojsk nie osiągnął żadnych sukcesów. Jak wielkie zaś cele miały być osiągnięte tymi atakami, to wynika z następującego rozkazu najwyższego komenderującego rosyjskich armii na froncie zachodnim z 4. (17.) marca nr 537.:

Wojska frontu zachodniego! Pół roku temu, znacznie osłabieni, z małą ilością karabinów i patronów, zatrzymaliście pochód nieprzyjaciela, a osadziwszy go w obszarze wyłomowym pod Mołodecznem, zajęliście wasze teraźniejsze stanowiska. Jego Cesarska Mość i ojczyzna spodziewają się po was nowych czynów bohaterskich: wypędzenia nieprzyjaciela z granic państwa. Jeżeli jutro do tego wysokiego zadania przystąpicie, to ufając w waszą odwagę, w wasze głębokie oddanie się carowi i w waszą gorącą miłość do ojczyzny, jestem przekonany, że spełnicie wasz święty obowiązek względem cara i ojczyzny, i wyswobodzicie waszych braci jęczących pod jarzmem nieprzyjaciela. Niech Bóg wam pomoże przy waszej świętej sprawie! Generał adjutant Evert.

Co prawda, dla każdego znawcy stosunków jest rzeczą zadziwiającą, że takie przedsięwzięcie rozpoczęto w porze roku, w której wskutek tajania śniegu musiało ono napotykać z każdym dniem na coraz większe przeszkody. Wybór pory widocznie nie wiele zależał od wolnej woli rosyjskiego kierownictwa, lecz należy go raczej przypisać naciskowi ze strony sojuszników, będących w opresyi. Jeżeli teraz zawieszenie ataków urzędowa strona rosyjska wyjaśnia jedynie zmianą warunków atmosferycznych, to jest w tem z pewnością tylko połowa prawdy, gdyż przynajmniej taksamo jak rozmiękły grunt przyczyną tego obrotu rzeczy są straty, które według ostrożnej oceny liczyć można na najmniej 140.000 ludzi. Właściwiej byłoby tedy, gdyby nieprzyjacielskie kierownictwo armii powiedziało, że „wielka“ ofenzywa dotychczas ugrzęzła nietylko w bagnie, lecz w bagnie i w krwi.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Pogotowie wojenne Holandyi.

Wskutek zmiany położenia wojennego.

Amsterdam. (B. kor.) Dnia 31. marca. „Handelsblad“ donosi z Hagi: Wczoraj popołudniu odbyła się zwykła rada ministeryalna, a dziś nastąpiło cofnięcie urlopów.

Nie oznacza to jednak, jakoby te osoby, które za urlopem zostały posłane do domu, musiały powrócić do garnizonu, lecz zarządzenie władz wojskowych postanawia tylko, że udzielone ale jeszcze nie rozpoczęte urlopy zostają cofnięte i na razie nie będzie się udzielać żadnych nowych urlopów.

Haski korespondent „Handelsbladu“ donosi, że dzisiejsze wydarzenia nie stoją w związku z nagłem napięciem się stosunków między Holandyą a jednem lub kilku prowadzącemi wojnę mocarstwami, lecz z ogólną zmianą położenia wojennego, a to o tyle, że położenie to przedstawia obecnie możliwości, które mogą nakazać Holandyi czujność, obecnie bardziej jeszcze większą niż dotąd. Położenie stało się dla Holandyi poważniejszem, ale nie powinno wywoływać żadnego zaniepokojenia. Niema też żadnego powodu do przyjmowania, iż bardzo prawdopodobnem jest bezpośrednio grożące niebezpieczeństwo.

Także „Nieuwe Courant“ pisze, że powstałe zaniepokojenie ma swój powód w ogólnem położeniu wojennem, które obecnie wstąpiło w nową fazę, powodującą w naszym kraju zupełnie szczególną czujność. Przypuszczamy, że uważana za możliwą zmiana położenia może być skutkiem konferencyi sprzymierzonych w Paryżu.

Również „Maasbode“ łączy wydane zarządzenia z konferencyą sprzymierzonych.

„Tijd“ powiada: Przedwczesnem byłoby zarządzenia rządu tak interpretować, jakoby Holandya stała w przededniu zawikłania się w europejski konflikt.

Spokojna stanowczość Niemiec.

Berlin. (B. kor.) „Berl. Tagblatt“ ogłasza doniesienie, że rząd holenderski wydał zarządzenia, **ponieważ Anglia żąda przemarszu przez Holandyę.**

„Lokal Anzeiger“ pisze: Nie możemy przyjąć, aby Holandya niczego się nie nauczyła z dotychczasowego przebiegu wojny. Na każdy jednak **sposób wyczekują Niemcy dalszego rozwoju spraw ze spokojną stanowczością.** Z holenderskiej strony wskazują nam na to, że Holandya wielokrotnie w Londynie nie pozostawiła żadnej wątpliwości co do tego, iż siłą zbrojną oprze się wszelkiemu złamaniu jej neutralności, bez względu na to, która grupa mocarstw tego by próbowała.

Położenie dotąd niewyjaśnione.

Berlin. (B. kor.) Wszystkie dzienniki zajmują się doniesieniem o przygotowaniach wojskowych Holandyi zgodnie podnosząc, że prawdziwy powód nie jest jeszcze jasny.

„Vossische Ztg.“ ogłasza oświadczenie posła holenderskiego stwierdzające, że niema powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia. „Lokal Anzeiger“ powiada: Jedno można już dziś z pewnością powiedzieć, to że powodu zaostrzonych stosunków w Holandyi nie można szukać w stosunkach niemiecko-holenderskich, lecz raczej zdaje się, że konferencya paryska jest punktem wyjścia tego ruchu, jaki się daje zauważyć w Holandyi.

Czy prawdą jest, że powzięto tam uchwałę, by wezwać Holandyę do zamknięcia granicy wobec Niemiec i czy ta uchwała już została wykonana, o tem powie najbliższa przyszłość.

Niemcy nie mają powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia i można spokojnie wyczekiwać dalszego rozwoju spraw zwłaszcza w przekonaniu, że Holandya i jej rząd najlepiej wiedzieć będą jak mają przeciwdziałać atakowi na swoją neutralność. Ze strony niemieckiej Holandyi nie grozi żaden taki atak, zwłaszcza jak długo Holandya zachowa swoją neutralność w tak poprawny i sumienny sposób, jak to było podczas 20 miesięcy wojny.

W obronie swej neutralności.

Frankfurt. (B. kor.) Korespondent „Frankfurter Ztg“ donosi z Hagi pod datą 31. marca: Obiegające tu pogłoski, jakoby Anglia sondowała sprawę przemarszu przez teren holenderski, uważają dobrze poinformowane koła rządowe za nieprawdziwe. Z najlepszego źródła dowiaduję się, że gabinet holenderski ze względu na ogólne położenie wojenne i otrzymane ważne wiadomości co do możliwości wyładowania na wybrzeżu holenderskiem, czuł się zniewolonym podnieść gotowość armii holenderskiej na stopień możliwie wysoki. Wszystko wskazuje na to, że rząd holenderski stanowczo jest zdecydowany wszelkiej próbie naruszenia neutralności Holandyi przeciwdziałać z bronią w ręku z całym naciskiem.

Stosunki niemiecko-holenderskie są nawskróś normalne, nie dają żadnego powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia.

Pod Verdun.

Bezprzykładnie zacięte walki.

Berlin. (Tel. prywy.) Sprawozdawca „Deutsche Tageszeitung“ donosi:

„Zaledwie mogli Francuzi donieść, że się im powiodło odzyskać część stanowisk utraconych na północ od Avocourt, zostali już stamtąd w zupełności wyparci

Aż do później nocy walczono tak częściowo na bagnety, w starciu zblizka potykał się mąż za mężem w południowo-wschodniej części lasu.

W czasie jazdy mej dla oglądnięcia miejsca zbornego dla zdobyczy wojennej, dokąd pociągi kolejowe zwożą materyał wojenny, zdobyty w bitwach pod Verdun, słyszałem ogień działowy, przy pomocy którego Francuzi przygotowują swoje ataki.

Mówiono mi, że ten nieustający, godzinami trwający ogień bębniący jest najsilniejszym, jaki oddawna był słyszany.

Przez dzień i noc nie milknie grzmot dział pod Verdun, a żołnierze oświadczają, że walki toczą się z bezprzykładną zaciętością. Francuzi nie cofają się przed żadnemi ofiarami, aby powstrzymać wdzieranie się Niemców w ich stanowiska.

Po zajęciu Malancourt.

Berlin. (B. kor.) Sprawozdawcy wojenni tutejszych dzienników podkreślają wielką doniosłość zajęcia Malancourt.

Nieprzyjaciel stracił silną fortyfikacyę. Stanowiska francuskie są obecnie jeszcze dotkliwiej zagrożone.

Na froncie besarabskim.

Rozkaz jenerała Iwanowa.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Jenerał Iwanow, naczelny dowódca rosyjskiej armii w Besarabii, wydał do oddziałów, walczących między Rarańczami a Toporowcami rozkaz, w którym podnosi, że obecnie chodzi o zdobycie Czerniowiec i że aż do uzyskania tego celu trwać musi walka, posunięta do ostatnich granic możliwości. Spoczynku nie będzie, dopóki rozstrzygnięcie nie zostanie wymuszonem.

„Zeppeliny“ nad Londynem i okolicą.

Berlin, dnia 2. kwietnia.

Biuro Wolffa donosi dnia 1. kwietnia:

W nocy z 31. marca na 1. kwietnia eskadra okrętów powietrznych marynarki zaatakowała Londyn i miejscowości angielskiego wybrzeża południowo-wschodniego.

City londyńskie między mostem londyńskim a mostem Tover, doki londyńskie, północno-zachodnią część Londynu z jego obozami wojskowymi i zakładami przemysłowymi koło Enfield i fabrykami materyałów wybuchowych koło Waltham—Abbey — na północ od Londynu — obrzucono wydatnie bombami.

Nadto rzucono szereg bomb wybuchowych i zapalnych ponad Lowestoft, zaatakowawszy poprzednio skutecznie bateryę koło Stowmarket.

Na północny zachód od Harwich zmuszono jedną bateryę koło Cambridge do milczenia i zaatakowano tamże rozległe zakłady fabryczne.

Nadto obrzucono bombami budowle portowe i fortyfikacye nad Humberem i zmuszono tamże trzy baterye do milczenia.

Ataki miały skutek bardzo dobry. Jak nasi lotnicy w sposób nieulegający wątpliwości stwierdzili, powstało wiele pożarów i zawaleń. Mimo nader silnego ostrzeliwania wszystkie okręty powietrzne wróciły z wyjątkiem L. 15.

L. 15, wedle własnego doniesienia, został trafiony i musiał opuścić się przed Tamizą na wodę. Poszukiwania, podjęte przez naszą siłę zbrojną, dotąd pozostały bez skutku.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Z Anglii.

Ks. Aleksander serbski w Londynie.

Londyn. (B. kor) Serbski następca tronu wraz z Pasiczem zostali urzędownie przyjęci. Następnie był następca tronu przyjęty przez króla i królową.

Izba gmin.

Londyn. (B. kor.) W izbie gmin bronił minister Long lorda Derby'ego wobec ataków, jakie ostatnimi czasy przeciw Derby'emu z powodu jego projektu rekrutacyjnego skierowano. Minister oświadczył, że 275.000 kobiet będzie zatrudnionych w miejsce mężczyzn i zapowiedział szereg zarządzeń celem ułatwienia żonatym spełnienia ich zobowiązań w życiu prywatnem.

Carson podniósł, że w ostatnich siedmiu miesiącach kwestyi rekrutacyjnej nigdy nie ujęto w porządny, zrozumiały sposób. Cały plan Derby'ego jest jednym błędem. Rząd powinien był się zastanowić, jakich potrzebuje wojsk celem zgniecenia na zawsze prusactwa i Niemiec. Co do tego rząd oznaczył jako swoją politykę powinien się był zapytać, jak będzie mógł tę swą politykę przeprowadzić. Jest wielkim skandalem, że po siedmiu miesiącach projekt jeszcze nie jest gotowy. Ktoś musi w tem przecież winę ponosić. Jedyną możliwością, by wszystkie klasy równo i sprawiedliwie traktować, jest zastosowanie obowiązku służby wojskowej na wszystkich mężczyzn w wieku zdatnym do broni.

Niepokoje wśród robotników.

Londyn. (B. kor.) Podczas rozprawy w sądzie amunicyjnym oświadczył obrońca robotniczy Mitchel, że jest mało widoków zakończenia strajku, jak długo sześciu uwięzionych przewódców nie zostanie puszczonych na wolność. Dalej oświadczył: Wczoraj reprezentowali ci przywódcy może trzy tysiące robotników, jutro mogą przedstawiać już 30.000.

Zniesienie § 19. deklaracyi londyńskiej.

Kopenhaga. (B. kor.) „Berlingske Tidende“ zauważa wobec zniesienia § 19. londyńskiej deklaracyi przez Anglię: Przez ostatnie angielskie zarządzenia powraca się więc do norm mniej cywilizowanych czasów bez pojęcia prawa międzynarodowego. Drastyczne oddziaływanie na neutralnych będzie możliwie dość poważnem.

W sprawie pogłosek pokojowych.

Londyn. (B. kor.) Z urzędu spraw zagranicznych donoszą Biuru Reutera, że ani urzędowo ani nieurzędowo nie jest nic wiadomem o pogłoskach obiegających w Atenach, jakoby między emisaryuszem Turcyi a przedstawicielami mocarstw koalicyi odbyły się konferencye w sprawie odrębnego pokoju z Turcyą.

Narady koalicyi.

Salandra zadowolony.

Lugano. (B. kor.) „Messagero“ donosi, że Salandra wyraził zadowolenie co do uchwał paryskich i podniósł zwłaszcza, że ekonomiczne interesy Włoch spotkały się z przyjazną oceną sprzymierzonych. Włochy muszą być jednak przygotowane nietylko na dalsze ofiary w mieniu i krwi, ale także na niemałe ograniczenia i braki.

Asquith u Ojca św.

Rzym. (B. kor.) Angielski premier ministrów Asquith przyjęty będzie dziś na posłuchaniu przez Ojca św.

W podróży powrotnej Asquith odwiedzi główną kwaterę włoską, gdzie go przyjmie król Wiktor Emanuel na posłuchaniu.

Wymiana toastów w konsulcie.

Rzym. (B. kor.) Podczas obiadu w konsulcie minister spraw zagranicznych Sonnino i minister premier Asquith wygłosili toasty.

Min. Sonnino powiedział: Witam Waszą Ekscelencyę z jak najżywszem zadowoleniem imieniem rządu włoskiego i jako wierny tłómacz gorących uczuć całego narodu. Wasza obecność umacnia w nas świadomość tradycyjnej przyjaźni, która łączyła nasze narody i rządy podczas tak wielu historycznych zmian. Przyjaźń Włoch i Anglii znachodzi swoje podstawy zarówno w głębokiem i ogólnem uczuciu zaufania jak i w rzeczowej harmonii interesów gospodarczych i politycznych. Te przekazane tradycyą węzły zostały obecnie umocnione braterstwem broni i sojuszami wiążącymi nas z innymi szlachetnymi narodami, z którymi wspólnie toczymy bezprzykładną walkę o sprawiedliwości wolność ludów.

Asquith odpowiedział: Przynoszę Włochom, ich królowi i ich potężnej armii i siłom na morzu wyrazy naszej solidarności i naszą ufność w tryumf sprawy nas wiążącej. Pragnę wyrazić im żywą radość z powodu serdecznego i entuzyastycznego przyjęcia, jakie mi zgotowano. Nasze oba ludy dzisiaj mimo przestrzeni je dzielącej i różnicy ich temperamentów bardziej niż kiedykolwiek rozumieją siłę węzłów, wiążących je od przeszło pół stulecia przez równość zasad i jednolitość interesów politycznych i gospodarczych. Naród angielski jednomyślnie śledzi z sympatyą heroiczne walki narodu włoskiego o oswobodzenie i jedność. Losy chciały, iż w chwili najważniejszej, kiedy wspólnym ich aspiracyom i zasadom groziło niebezpieczeństwo, oba ludy znalazły się w braterskim sojuszu, by bronić sprawy wolności i uzyskać poszanowanie dla praw wszystkich narodów zarówno słabszych, jak i silniejszych.

Silni przez jedność wszystkich naszych sojuszników, przetrwamy wspólnie największe próby z niewzruszonem zaufaniem w tryumf końcowy, który potwierdzi te istotne prawa.

Sejm Rzeszy.

Sprawy wojskowe i pocztowe.

Berlin. (B. kor.) Komisya budżetowa Sejmu Rzeszy ukończyła narady nad budżetem urzędu spraw zagranicznych i rozpoczęła obrady nad etatem wojskowym.

Zastępca ministra wojny oświadczył się w kwestyi uzupełniania stanu oficerów. Zaznaczył, że wyznanie momenty nie powinny grać przy tem żadnej roli. Dalej zawiadomił, że ze stanu podoficerów tysiące zamianowano oficerami. Wreszcie poczynił szereg poufnych informacyi co do stanu i stosunków uzupełniania, oraz zaopatrywania w amunicyę, które donoszą, że Niemcy mogą z pełną ufnością spoglądać w dalszy rozwój wojny.

Berlin. (B. kor.) Komisya podatkowa Sejmu Rzeszy ukończyła dyskusyę jeneralną nad projektem ustawy w sprawie należytości pocztowych i telegraficznych, na które mają być nałożone nadzwyczajne państwowe dodatki.

Sekretarz stanu państwowego urzędu poczt zawiadomił, że umowa w sprawie portoryów z Austryą została wypowiedzianą i że zarząd będzie się starał ułożyć z Austryą nowe jednolite wymiary.

Podjęcie obrad plenum.

Berlin. (B. kor.) Konwent seniorów parlamentu zgodził się na to, by w następną środę, czwartek i piątek odbyły się plenarne posiedzenia z porządkiem dziennym: Etat kanclerz państwa i urzędu spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu środowem zabierze głos kanclerz państwa.

Oświadczenie ministerstwa wojny.

Berlin. (B. kor.) O wczorajszem poufnem oświadczeniu zastępcy ministra wojny donoszą uzupełniająco co następuje: Minister podał do wiadomości, że Niemcy mają dostateczny materyał w ludziach dla uzupełniania armii. Nie jest zamierzone przedłużenie obowiązku służby wojskowej poza rok 45. życia, owszem. Niemcy są w tem szczęśliwem położeniu, że mogą ludzi, którzy w ciągu wojny przekroczyli 45-rok życia, z frontu wycofać. Przypisać to należy głównie nadzwyczajnej opiece nad rannymi, wskutek której nader wysoki procent rannych wraca z[illegible] do armii. Podane przez ministra cyfy strat są o wiele mniejsze, niż znane straty nieprzyjaciela. Podobnie jak z ludźmi, ma się rzecz i z surowcem. Zapewne z tym i owym surowcem trzeba się oszczędnie obchodzić, niema jednak powodu do żadnych obaw, nawet gdyby wojna długo potrwać miała. Minister wystawił wojskowemu przemysłowi i wojskowym instytutom technicznym wspaniałe świadectwo stwierdzając, że właśnie ostatnie sukcesy pod Verdun osiągnięte dowodzą, iż przemysł podołał wszystkim wymaganiom.

Sprawa łodzi podwodnych.

Zapytanie w sprawie „Manchester Engineer“.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Stany Zjednoczone zapytały Niemcy, czy niemiecka łódź podwodna zatopiła okręt „Manchester Engineer“.

(O zatopieniu powyższego parowca doniósł telegram urzędowy Biura Reutera w dniu 29. marca b. r. Przyp. Red.)

Wyczekujące stanowisko Ameryki.

Waszyngton. (B. kor.) Przewodniczący komisyi senatu dla spraw zagranicznych senator Stone i przewodniczący komisyi izby reprezentantów Flood odbyli z sekretarzem państwa Lansingiem konferencyę w sprawie łodzi podwodnych.

Urzędowo nie uważają położenia za groźne. Rząd oczekuje wiadomości od ambasadora amerykańskiego w Berlinie zanim podejmie jakikolwiek nowy krok. Przypuszczają, że nic się nie stanie, chyba gdyby w sposób nie ulegający wątpliwości stwierdzono, że jakaś niemiecka łódź podwodna dokonała ataku w sposób sprzeciwiający się prawu międzynarodowemu.

Na Bałkanie.

Stanowisko Rumunii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się zebranie u znanego polityka Marghilomana wydziału wykonawczego stronnictwa konserwatywnego.

Po zebraniu oświadczył Marghiloman, że dopóki nie nastąpi jakiś ważny czyn wojenny jednej lub drugiej strony wojującej, tak długo Rumunia zachowa swwą dotychczasową neutralność.

Zmiana rządu greckiego?

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Villag“ donosi z Aten: Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów zastanowiał się gabinet nad sprawą usunięcie trudności finansowych. Położenie finansowe Grecyi zaostrzyło się przez to, że pewna grupa posłów sprzeciwia się nowemu programowi finansowemu rządu.

Według doniesienia dziennika „Seri“ postanowił gabinet zgłosić dymisyę, jeżeli rokowania, toczące się z grupą polityczną Zaimisa nie doprowadzą do pożądanego wyniku. Zaimis otrzymał wezwanie na posłuchanie u króla.

Koalicya na Bałkanie.

Medyolan. (B. kor.) „Corriere della Sera“ donosi z Aten: Francuski jenerał Mondesir udał się z Korfu do Salonik, celem ułożenia z jenerałem Sarrailem sposobu akcyi sprzymierzonych na Bałkanie i użycia wojsk serbskich.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

ZAKŁAD CENTRALNY LWÓW

uskutecznia wszelkie transakcye bankowe. — **Wkładki na książeczki wkładkowe** i rachunek bieżący, kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut, dewiz, akredytywy. Wynajmuje schowki w skarbcu pancernym. — Godziny kasowe 9 — 11½ i 3 — 4

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra.“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego

Kraków, Szewska 17.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

w Krakowie. ul. Podwale L. 7.

oraz

FILIA W TARNOWIE

ul. Targowa L. 1.

przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia.

Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Ważne

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

= ceny ściśle fabryczne. =





Ważne dla gospodarstwa i przemysłu!

Benzolu

podwójnie rafinowanego, jasnego jak woda do motorów wszelkich systemów, nie podlegającego przepisom o zezwoleniu na nabycie, ani kontroli skarbowej

dostarcza szybko: 447

Aug. Luftnar, T. z o. p.

chemiczne fabryki wyrobów smołowcowych, asfaltu, papy dachowej i smarów.

Centrala: Mor. Ostrawa

Filie: Wiedeń, Brodek pod Ołomuńcem

Wobec braku nasion

jest jeszcze ciągle czas, zasiać nadzwyczaj rentowne

BURAKI CYKORYI

Nasienie dostarczają i wszelkich wskazówek udzielają:

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

W SKAWINIE. 465

BRACIA BORGER

właściciele winnicy Sárospatak

polecają na święta, wina mszalne po 1·60 Kor., Hegealskie od 1·80 Kor. Szamorodnery stare od 2·60 Kor., Tokajskie od 3·50 Kor. począwszy i czerwone kuracyjne po 2 Kor liter 407

MĄKA

jako ważny artykuł w gospodarstwie domowem, zastąpioną została w obecnym wojennym czasie wybornymi składnikami do sporządzania legumin i ciast, jak torty w czterech odmianach, babki w czterech smakach i galaretki w 16-tu smakach pierwszorzędnej marki **„Sidonia“** z dokładnemi przepisami tychże. Wyłączna sprzedaż na Kraków w składzie fabrycznym:

L. Sykutowski, Kraków, Szewska 21.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast. — P. T. Kupcom odpowiedni rabat. 317

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya zakładu zastawniczego Kasy oszczedności król. woln. miasta Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu, że doniesiono jej jakoby karta zastawnicza tego zakładu Nr. 715 z 31/10, 1913. zagineła. — Wzywa się przeto każdego będącego w posiadaniu tej karty, albo roszczącego sobie do niej jakie prawa, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej do 15 Kwietnia 1916. i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. —

318 DYREKCYA ZAKŁADU.

PIERWSZY GABLONCKI

Artystyczny zakład oszkleń okien kościelnych

FRITZ LUCKE

GABLONZ a/n. (BÖHMEN) CZECHY.

Długoletnia działalność i praktyka tylko w pierwszerzędnych warsztatach artystycznych malowania na szkle zapewnia Szanownym P. T interesantom artystyczną i solidną robotę.

Wszelkie rodzaje artystycznego oszklenia od zwykłych obramowań ołowiem aż do najbogatszych figur witrażowych we wszystkich stylach.

Odrestaurowanie okien kościelnych przeprowadza pod fachową znajemością.

Chłopiec

zamiejscowy z ukończoną drugą gimnazyalną lub trzecią wydziałową znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** 455

Tanie resztki

materyi wełnianych do prania i towarów płóciennych z tkalni

Jos. BARTOŠ

Dobruška, Czechy

Piszcie o cennik resztek, który obejmuje całe kolekcye wiosennych nowości, materyi kostyumowych, sukiennych, bluzowych, dalej adamaszki, sypkowiny, płótna, kanafasy, zefiry, kretony, deleny i t. d. 354

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyankiewicz

Kraków, ul. Sławkowska 24

dom XX. Emerytów.

Do wynajęcia

I piętrowy dom z ogródkiem 6 ubikacyi itd., także do sprzedania za dopłatą 12.000 Kor. blisko parku. Wiadomość: J. ROPSKI, Kraków, Szewska 5. (476

Nasiona warzywne

kwiatowe, byliny i cebulki kwiatowe, róże, drzewa, krzewy i wszelkie inne zagraniczne rzeczy w zakres ogrodnictwa wchodzące nabyć można u **K. Rokosa w Turnowie w Czechach.** Cennik na życzenie. 408

Nowość z północnych Chin

(z Mongolii)

OLBRZYMIA

FASOLA TYCZNA

(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatunki fasoli zwiędły, ciągle kwitnące delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, — radzi przeto bardzo wcześnie soczyste strączki.**

1 Porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza:

Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss

MANHEIM. 239

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku. Szewska 21, I p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.